Nr. 22 Kraków, Piątek dnia 27 Stycznia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie zł. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 zł., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Protest przed cywilizowanym światem.

Depesze przyniosły już krótkie streszczenia mów posła polskiego Mottego i ministra skarbu Miquela podczas dyskusji nad budżetem pruskim w sejmie berlińskim. Obecnie podajemy dokładniejsze tych mów streszczenie. Poseł Motty przemawiał jak następuje:

„W zeszłym roku umieszczono po raz pierwszy(?) w etacie fundusze „na wzmocnienie niemczyzny na wschodnich kresach"; pan Richter nazwał je bardzo trafnie funduszami gadzinowemi. Cel, na który się te pieniądze poświęca, odpowiada zupełnie stanowisku, jakie rząd zajmuje w wschodnich dzielnicach. Rząd popiera jedną część swoich obywateli, a zwalcza drugą. Nie można chyba twierdzić, że takie postępowanie przyczynia się do wzmocnienia pokoju. J e ż e l i zaś p. M i q u e l oświadcza, że p r a g n i e p o k o j u i p o j e d n a n i a, n i e w o j n y, t o c h c e c h y b a p o k o j u c m e n t a r n e g o, k t ó r y o s i ę g n ą ć m o ż n a t y l k o w d r o d z e w a l k i z n i s z c z e n i a. S t w i e r d z a m t u t a j p r z e d k r a j e m, p r z e d c a ł ą E u r o p ą, p r z e d c a ł y m c y w i l i z o w a n y m ś w i a t e m, ż e r z ą d p r u s k i, k t ó r y s ą d z i, ż e k r o c z y n a c z e l e c y w i l z a c j i, p u b l i c z n i e w y z n a ł t u t a j p r z e d r e p r e z e n t a c j ą n a r o d u, ż e w c z a s i e n a j g ł ę b s z e g o p o k o j u w e w n ę t r z n e g o z w a l c z a c z ę ś ć s w o i c h p o d d a n y c h i s t a r a s i ę j e j e k o n o m i c z n i e s z k o d z i ć. Jest świętym obowiązkiem państwa, żeby wszystkich obywateli równo traktowało, gdyż państwo jest, jak Rousseau powiada, tylko *contrat social.*

„Tymczasem traktuje się Polaków w Prusach, jako obcy naród. A przecież żołnierze polscy spełnili w r. 1866 i 1870/71 sumiennie swój obowiązek! J e s t d a l e j r z e c z ą n i e s ł y c h a n ą z a b r a n i a ć n a m n a w ł a s n e j z i e m i, n a w e t w r o d z i n i e, m ó w i ć p o p o l s k u. R z ą d d o p r o w a d z i d o t e g o, ż e m o i r o d a c y, s p e ł n i a j ą c o b o w i ą z e k s ł u ż b y w o j s k o w e j w o b e c k r a j u i m o n a r c h y p r u s k i e g o, b ę d ą p r z e k l i n a l i t e n o b o w i ą z e k. Wskazać dalej wypada na różne objawy hecy hakatystycznej, zmierzającej teraz do rozbicia jedności Kościoła katolickiego na Wschodzie. Inicjatywę tego dano za pośrednictwem znanego artykułu *Pos. Ztg.*, w którym jako „ballon d' essai" rzucono myśl utworzenia osobnego jeneralnego wikarjatu dla Niemców katolików, odłączenia go od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego i przyłączenia go do arcybiskupstwa wrocławskiego. Otworzyłoby to na rozcież wrota protestantyzmowi do naszych dzielnic. Niektórzy epigonowie żelaznego kanclerza zachorowali wprawdzie na kołowaciznę antypolską, jak tego dowodem n. p. oryginalna propozycja profesora Hasse, żeby z 40 większych miast niemieckich wysłać dzieci z nielegalnych małżeństw do wschodnich dzielnic, jako „pionierów niemieckiej cywilizacji". Dalej starają się obecnie sztucznie przenieść ruch industryjny na wschód, aby zniszczyć polskich rzemieślników i przemysłowców. C o b y n a t o p o w i e d z i a n o w N i e m c z e c h, g d y b y w A u s t r j i i R o s j i w p o d o b n y s p o s ó b w y s t ą p i o n o p r z e c i w N i e m c o m?

„Szowinizm, ta nędza karykatura prawdziwego ducha niemieckiego, sprowadził już wielu ludzi na bezdroża. P a n B ó g n i e s t w o r z y ł c h y b a P o l a k ó w t y l k o n a n a w ó z d l a p a ń s t w g e r m a ń s k i c h. Jesteśmy autochtonami na ziemi, którą zamieszkujemy, a przecież odbierają nam na niej nasze przyrodzone prawa. Jak pogodzić z postępowaniem przeciwników Polaków zdanie Bismarka: „My Niemcy prócz Boga nie boimy się nikogo"? Czy to jest bojaźń boska, jeżeli się nie szanuje przykazania: „Miłuj bliźniego, jak siebie samego"? Czy to jest bojaźnią Boską, jeżeli się Polakom odbiera najświętsze, co mają, język ojczysty? Jest to naigrawanie się z przykazań Boskich i deptanie ich nogami. Z a s a d a: *justitia fundamentum regnorum*, j e s t j e d y n ą, n a p o d s t a w i e k t ó r e j m o ż n a P o l a k ó w p o z y s k a ć".

Minister skarbu Miquel, jedna z najpotworniejszych kreatur urzędowych Prus, gadzina złośliwa, obłudna, pełna złej wiary i wyzuta ze wszelkich ludzkich uczuć, odpowiadał na to pełne spokoju wystąpienie przedstawiciela Polaków w sposób następujący:

„Wywody pana posła Mottego zawierały bardzo piękne ogólne frazesy, nie zawierały jednak wcale faktów. Starał się naród tak sprawiedliwie myślący i łagodnie sądzący(!) jak niemiecki, przedstawić jako prześladowców, Polaków zaś, rzekomo uciśnionych, jako niewinnych baranków. Sprawy te są przecież zbyt znane w całych Niemczech, żeby p. poseł Motty mógł dziś jeszcze żywić nadzieję, iż tym sposobem dowodzenia zdoła jakkolwiek nas w błąd wprowadzić i wpłynąć na nasze postępowanie. Powiedział, że chcemy wytępić jego język ojczysty, mówił nawet o tem, że pragniemy wytępić narodowość polską. Na to powinien jednak przytoczyć jakie dowody. Jak można rzucać w twarz niemieckiej reprezentacji kraju takie nieuzasadnione twierdzenia? Gdzie, kiedy starał się jaki rząd niemiecki lub jakie niemieckie Towarzystwo wytępić język polski? P o l a c y i p o s ł o w i e p o l s c y s a m i z u p e ł n i e u z n a j ą, ż e i c h w ł a s n y i n t e r e s w y m a g a, a b y s i ę s t a l i N i e m c a m i. (Bezwstydne kłamstwo! *Przyp. Red.).* Języka polskiego nie potrzebują się uczyć, boć ten jest ich językiem ojczystym. Jeżeli to jest prawdą, to nie może nasze szkolnictwo, które dąży do zamienienia Polaków na ludność dwujęzykową, żadną miarą znajdować się na błędnej drodze(!).

„Przesadne twierdzenia posła Mottego same się potępiają. Być może, że brzmią jeszcze pięknie na jakiem polskiem zebraniu, ale nie w niemieckiej reprezentacji kraju. Porównaj pan raz przecież stosunki, jakie panowały w Polsce, gdy stała się pruską, z dzisiejszemi stosunkami! Wtedy zrozumiecie, jakie ofiary poniesiono dla tego kraju i co to znaczy nieść do niego kulturę niemiecką. Gdyby polscy mieszczanie i włościanie znali te fakty historyczne — jest zadaniem objektywnego i prawdziwego dziejopisarstwa, żeby im je wyjaśniło — toby agitacja niewątpliwie mniejszy na nich wpływ wywierała.

„Rezultaty niemieckiej nauki są dla Polaków, czy oni są adwokatami, lekarzami, czy urzędnikami, równie dostępne jak dla Niemców. My pragniemy nawet, żeby korzystali z naszych naukowych instytutów, gdyż tem łatwiej nauczą się rozumieć niemiecki sposób myślenia i niemiecką oświatę. Polacy mają niewątpliwie bardzo dzielnych lekarzy, a wspólna praca polskich i niemieckich lekarzy może tylko dobrze oddziaływać na obie strony. Nie twierdzę wcale, żeby pod tym względem niemiecka nauka przewyższała polską.

„Ale kto jest stroną zaczepną?! Czyż nie istnieje mnóstwo religijnych i ekonomicznych wyłącznie polskich Towarzystw, które żadnego Niemca nie przypuszczają do swego grona, mimo, że Polacy wiedzą, że ekonomiczna seperacja szkodzi ich własnym interesom?! Rozumni Polacy muszą przecież zrozumieć, że nie możemy ścierpieć, żeby prowincja, oddalona o kilka tylko marszów od Berlina, w obcem pozostawała ręku i że Prusy ostatnią kroplę krwi muszą poświęcić, aby na wieczne czasy utrzymać zwierzchnictwo państwa nad tą prowincją. (Oklaski wśród Niemców).

„Nie możemy jednak zupełnie wierzyć w wierność Polaków do państwa, które im przecież zapewnia bezpieczeństwo prawa, równość prawa, rozwój kulturny i ekonomiczny. Wasze polskie nadzieje przeszkadzają wam tylko uznać te dobrodziejstwa państwa pruskiego. Polacy muszą jednak wytłomaczyć sobie, że historja już tę sprawę rozstrzygnęła i że powini w własnym kulturnym i ekonomicznym interesie wyzbyć się tych nadziei. Jeżeli nas przekonacie, że w tym względzie nie macie już żadnych myśli ubocznych, dla czego wtedy mielibyśmy inaczej z wami postępować, aniżeli postępujemy z naszymi własnymi rodakami?

„Jeżeli Polacy obok języka niemieckiego chcą nadal mówić po polsku, my im w tem przeszkadzać nie będziemy. Przeciwnie, dwujęzyczność daje nawet wielkie ekonomiczne korzyści. Pragnąłbym, żeby i Niemcy i ludzie niemczyźnie przychylni (Deutschgesinnten) w tych prowincjach także umieli po polsku, toby dla obu stron było pożyteczne".

Färbery przed trybunałem kasacyjnym.

(Depesze własne „Głosu Narodu).

Wiedeń 26 stycznia. Dziś rozpoczęła się przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu rozprawa wskutek zażalenia nieważności wniesionego przez adwokata Rosenblatta z Krakowa, przeciw wyrokowi krakowskiego trybunału przysięgłych na Chaima i Salomona Färberów, zabójców górala Chudoby, strażnika propinacyjnego z ramienia Władysława hr. Zamojskiego.

Trybułowi przewodniczy radca dworu B u d z y n o w s k i. Jako jeneralny prokurator urzędnje S i e g l e r - E b e r s w a l d. Referentem jest radca C h i t r i. Skład trybunału stanowili nadto radcy dworu: Doboszyński, Zubrzycki, Hofmokl, Kossowicz i Winnicki. Jako adwokat występuje tylko sam adw. R o s e n b l a t t.

Odczytano na wstępie zażalenie adw. Rosenblatta, zredagowane z widocznym wysiłkiem. Zażalenie utrzymuje, że rozprawa nie stwierdziła przedmiotowej istoty czynu, że nie uwzględniono(!) opinji dwóch znakomitych(!!) lekarzy nowosądeckich(!), że udaremniono prawa obrony, że odmawiano wezwania świadków(!!) jakich obrona żądała, że niepojechano na miejsce zbrodni, że nie dodano pytania ewentualnego co do Salomona Färbera. W końcu usiłuje Rosenblatt osłabić zeznania Materkowej, kładąc na to nacisk, że była 14 razy karana, i opowiada o antysemickiej agitacji przeciwko oskarżonym. Referat radcy C h i t r e g o sprawia silne wrażenie na audytorjum w końcowych ustępach omawiających druzgocące zeznania Ujwarego, które musiały przechylić szalę na niekorzyść oskarżonych.

Adw. R o s e n b l a t t powtarza zarzuty swego zażalenia. Wznowienie rozprawy na skutek skargi subsydjarnej mec. Bednarskiego, wydaje mu się dziwne i nieuzasadnione. Dużo dla niego jest rzeczy dziwnych w tej sprawie. Prawniczo miały tylko pewne znaczenie wywody adwokata, zarzucające, że w pytaniu co do Salomona Färbera czyn nie został należycie wyspecjalizowany, że zatem odpowiedź przysięgłych nie objaśnia należycie, o ile czyn jest karygodny.

Jeneralny prokurator S i e g l e r mówi świetnie. Oświadcza on z naciskiem, że oddawna nie było rozprawy przeprowadzonej tak sumiennie i tak bezstronnie. Trybunał okazał wyjątkowo, daleko idącą gotowość uwzględniania wszystkich wniosków obrony. Krytykując wywody obrońcy, oświadcza jeneralny prokurator, że już po zakończeniu postępowania dowodowego zgłosił się do prezydenta Morelowskiego nowy świadek W ł a d y s ł a w P a c h, który zeznał, że w i d z i a ł n a s t ę p n e g o d n i a p o k r y t y c z n e j n o c y k o b i e t ę w Z a k o p a n e m, k t ó r a s z u k a ł a s ł u ż b y w d o m u C y b o s z ó w. P a c h s k o n f r o n t o w a n y z M a t e r k o w ą r o z p o z n a ł j ą. M a t e r k o w a t a k ż e g o p o z n a ł a i p r z y p o m n i a ł a s o b i e, ż e o n w t e d y p r z e g l ą d a ł j a k i e ś k s i ą ż k i; i s t o t n i e P a c h p r z y z n a ł, ż e p r z e g l ą d a ł u C y b o s z ó w r a c h u n k i. Ten nowy fakt czyni na trybunale wielkie wrażenie.

Po replikach jeneralnego prokuratora i obrońcy trybunał udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok:

Co do wyroku na Chaima Färbera trybunał do wniesionego zażalenia nie przychyla się i wyrok w całej pełni zatwierdza

Co do wyroku jednak na Salomona Färbera (syna) **z powodu zarzutów prawniczych podniesionych przeciwko pytaniom odnoszącym się do Salomona, trybunał uznał za stosowne wyrok wydany na Salomona Färbera skasować i polecił krakowskiemu trybunałowi przeprowadzić ponowną, już tylko przeciwko samemu Salomonowi Färberowi, rozprawę karną w Krakowie.**

M

Dwie odezwy.

IV. Zdrowy instynkt ludu naprowadził go na właściwą drogę. „Lud jest siłą, nie agitatorzy i posłowie, a jeszcze tacy, którzy tylko wciąż się kłócą między sobą o pierwszeństwo w dowództwie, lud musi sam pomyśleć o swojej sprawie i zjednoczyć siły, inaczej, zdany na łaskę losów i wolę jednostek, może stracić nawet te skąpe owoce dotychczasowej walki, cierpień, prześladowań“. Objawem tej zdrowej chłopskiej myśli, tego samozachowawczego instynktu są dwie, prawie równocześnie drukiem ogłoszone odezwy chłopskie.

Jedna pochodzi od włościan z powiatu jarosławskiego, drugą uchwaliło zgromadzenie ludowe w Wiśniowej pod Wieliczką, zwołane przez ks. Stojałowskiego, na którem atoli ks. posła nie było.

W obydwu odezwach jedna myśl, jeden duch i to właśnie najbardziej jest pocieszającem, bo wskazuje, że myśl wykiełkowała sama, a nie została narzuconą z „góry“ jako nowy środek do akiegoś nowego celu pożądanego dla — kierowników ludu.

Odezwy nawołują do zgody i do pracy dla ludu. Obiedwie wydane pod adresem posłów ludowych. Odezwa jarosławska w jędrnych, prostych, a logicznych zdaniach wypowiada zasadę „zjednoczenia całego ludu w jedno potężne stronnictwo“, zawiera „protest solenny“ przeciw kłótniom posłów ludowych, wreszcie stanowczo zapowiada, że lud sam ze sobą walczyć nie chce i nie będzie. Na wstępie odezwy zaznaczono wyraźnie łączność interesów polskiego i ruskiego ludu, a więc potrzebę działania w porozumieniu, bo lud polski i ruski sam w sobie dzielić się nie chce. Różnice padają z góry, ze strony agitatorów i przez wodzów, wbrew interesowi włościan. Odezwa projektuje wielki wiec ludowy mający na celu porozumienie się nie stronnictw ludowych, sztucznie agitacją wytworzonych, ale samego ludu, cierpiącego, upośledzonego, pokrzywdzonego.

Odezwa z Wieliczki, opatrzona również mnóstwem podpisów, zaznacza także, że lud ma prawo żądać zgody od swoich posłów, czyni im zarzut, że jedynem ich dziełem jako posłów jest jeszcze większe rozbicie ludu i proponuje utworzenie rady ludowej, któraby wzięła sobie za zadanie — położyć tamę wszelkiej waśni.

Nie mamy powodu przypuszczać, że odezwy te są inspirowane, wymyślone, bo zbyt są szczere, zbyt zgodne z prawdą i faktycznemi stosunkami. Wieje z nich duch ożywczy, ciepły powiew świeżości, jak wiatr wiosenny, który rozprasza mgły i bagna osusza!

Lud żąda, aby posłowie byli tem, czem się przedstawili wobec wyborców — wykonawcami woli ludowej, sługami swego ludu (tak zwykle „mówią“ o sobie). Zatem w górę czoła!! Do każdej sprawy potrzeba dobrej woli. Dziś tak rzecz stoi, że lud i posłowie są dwiema stronami układającemi się o program przyszłej pracy. Lud nie może zmusić posłów do wzajemnej miłości, do pogodzenia ich osobistych interesów, zwłaszcza, gdy się te interesy srodze krzyżują — nie może ich zmusić do złożenia mandatów. Ale ma za sobą prawo moralne — żądania, aby posłowie wykonywali nie swoją wolę jako niby wolę ludu, tylko aby rzeczywistą wolę ludu, objawioną przez tego ludu reprezentantów, przyjęli za kategoryczny imperatyw dla swej poselskiej działalności. Aby zatem dobre myśli zamieniły się w czyn, trzeba dobrej woli i szczerości ze strony posłów. Jest pora na czyn, na złożenie dowodu, że prawda i dobra wiara wiodła pracowników ludu, obdarzonych jego zaufaniem, na wiedeńską niwę parlamentarną! Może lud i wszyscy prawdziwi jego przyjaciele byli dotychczas w błędzie, zarzucając przewódcom stronnictw „interes“ osobisty w tworzeniu coraz nowych „partyj“ ludowych, może oni naprawdę dobrze chcieli a źle robili... teraz zobaczymy!..

Ale... otóż numer *Wieńca polskiego* a na jego czele artykuł o jedności ludu — i jedności stronnictw a w artykule tym ks. redaktor, któremu, jak sam pisze, „lud dał hetmaństwo ludowej sprawy“, obszernie wywodzi potrzebę zgody — krytykując jednak odezwę włościan z powiatu wielickiego. — Odezwa „nie podoba się „hetmanowi“, który „idzie w imię Chrystusa i z Chrystusa“ — no a Chrystus Pan powiedział przecie: „kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie“. Przyznaje „hetman“, że lud musi mieć jedno stronnictwo, ale hetman chce, aby sztandar ludowy czysty, nie był w brudnem ręku. Po wypowiedzeniu takich zasad, oczekuje czytelnik, że hetman wymieni zaraz tego chorążego, który godzien jest nieść czysty sztandar. Ba, kiedy hetman sam chce być także chorążym. A nazywając siebie hetmanem, tem samem wszystkim innym „wodzom“ ludowym przyznaje znacznie niższą od siebie rangę. O to mniejsza... z tego znamy już hetmana. Ale konkluzja?...

Otóż hetman ignoruje obiedwie odezwy ludu i zwołuje na podstawie narady z posłami Ceną, Zabudą, Szajerem i Kabikiem radę swego stronnictwa, i to „za zaproszeniami“. Na tej radzie złoży hetman przewodnictwo w ręce tych, których moralnym obowiązkiem będzie oddać mu bezkrytycznie znowu hetmaństwo — pod grozą zarzutu zdrady i odszczepieństwa. — Więc nie ma dobrej woli hetman ludowy, skoro nie chce uznać prawa całego ludu do radzenia o sobie — skoro lekceważy wolę tego ludu — nie zna widać innych celów nad te, które dotychczas go wiodły, skoro boi się stanąć przed zgromadzeniem, złożonem z przedstawicieli wszystkich stronnictw — a więc całego ludu!... Czyżby się lękał wyroku tego ludu? Czyż nie jest zuchwałością stawiać się ponad wolę ogółu? Sąd o tem należy do tych mas pracujących, które zaczynają już rozumieć, że nie chęci jednostek, ale dążenie do dobra i prawa, muszą być podstawą ruchu ludowego — jeżeli ten ruch ma być poważną, świadomą celu pracą!...

Sofistyka nie spęta szczerych i na prawdzie zbudowanych idei — może je pokrzyżować, zatrzymać, opóźnić, — ale zwyciężyć ich nie zdoła. Dlatego przyszłość ludu naszego, polskiego i ruskiego jest w przeprowadzeniu idei dwiema temi odezwami wyrażonych, a nie w wywodach agitatorów jest w uświadomieniu ludu w duchu zgody i solidarnego działania dla niczyjego celu, tylko dla własnego jego dobra!...

Oby lud wytrwał na tej drodze dążenia do zgody i pojednania, bez względu na głosy usiłujące zaćmić jego dobre, szczere, szlachetne popędy, jego dobrą wiarę w zwycięstwo słusznej sprawy pod wyższym nad wszelkie chorągiewki sztandarem jedności całego ludu.

Dr. W. L.

Skarby na dnie morskiem.

II. Nurkowanie jest najniebezpieczniejszem zajęciem i gdyby nie było tak drogo opłacane, niktby się temu zawodowi nie poświęcił. Jest to także najstraszniejsze zajęcie. Ta samotność pod wodą jest okropna, a strach powiększa jeszcze wejście do zatopionego okrętu. Jeden człowiek nie może się nawet na to odważyć, musi być przytem drugi, który tylko uważa, aby wąż i lina pierwszego nurka nie zaplątały się.

We wnętrzu okrętu jest ciemno i można się tyl-

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

195) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Możesz sobie tę sprawiedliwość oddać. — ciągnął dalej regent — że głowę na karku masz... Na taki dokumencik, ojcze święty, nie byle łebak zdobyć się potrafi. Ale też go babince do rąk nie oddam, zanim mi asekuracji przyszłych korzyści nie podpisze. I uczynić to, naturalnie, musi.

Dokument był istotnie arcydziełem subtelności prawniczych: wszystko tam było przewidziane, wszystko zastrzeżone, każdy szczegół opracowany *maximo cum studio*.

Z owym tedy majstersztykiem udał się Kapturowski do chorążego, a po drodze Fridego z sobą zabrał.

— Pacjent asindzieja ma dziś formalności pewnej dopełnić — rzekł do niego — trzeba go przysposobić odpowiednio. Formalność ważna i drażliwa, *ergo* najlepiej mu zadać coś takiego, coby wszelkiej możliwej irytacji zapobiegło. Rozumiesz mnie asindziej chyba, boś, ojcze święty, nie fryc.

Niemiec usta wykrzywił uśmiechem lekceważącym, głową kiwnął, dając tym sposobem znak, że już wie, o co chodzi.

W klasztorze upewnił się przedewszystkiem palestrant, czy pani Barbara rzeczywiście, jak mu o tem mówił Śliwka, wyjechała, a następnie kilka słów przestrogi Justysi rzucił.

— Radzę ci, trzymać język za zębami — szepnął jej poufnie, w oczy przenikliwie patrząc. — Żadnych zwierzeń przed nikim, chociażby to był nie tylko Śliwka, ale ananas. Mnie tylko możesz i powinnaś, ojcze święty, mówić wszystko, o co zapytam i co uważasz, że powiedzieć warto. Rozumiesz?

Subretka nie bez obawy spojrzała na niego.

— Ja nic, proszę pana regenta... jak mamę kocham... — zaczęła się tłomaczyć.

— Kochaj ty sobie i mamę i babcię i dziadka i kogo jeno chcesz, a w gawędy niepotrzebne się nie wdawaj. Jeśli raz jeszcze się dowiem, że ojcze święty, w plotki się zabawiasz, jednej chwili nie będziesz tu popasała. A miejsca szkoda. Ze mną żartów nie ma, kto zaś mnie słucha — dobrze na tem wychodzi. Zapisz to sobie na fartuszku.

Chorąży znajdował się, jak zwykle od pewnego czasu, w stanie nawpół sennym, nie było potrzeby zadawać mu uspokajającego leku. — Wkrótce też przybył Śliwka z czterema świadkami, osobami całkiem przyzwoitego, — statecznego pozoru i Kapturowski zabrał się do rzeczy.

— Czy chorąży dobrodziej słyszysz mnie i rozumiesz? — zapytał.

Starzec wzdrygnął się, zamiast odpowiedzieć, coś zamruczał.

— Proszę sobie na wypadek w pamięci zakonotować — zwrócił się Kapturowski do świadków — że w obecności tu jegomość pan Maciej Rumocki sam stwierdza swoją przytomność, zdolność do zawierania aktów i dysponowania wedle, ojcze święty, własnej woli. Z jego to rozporządzenia spisałem dokument, który pragnie dziś podpisać w obecności waćpanów. Wszak wszystko dzieje się jedynie na wyłączne żądanie pana chorążego, bez przymusu, z jego i waćpanów dobrą wiarą?

— Niewątpliwie — odpowiedzieli świadkowie jeden przez drugiego.

— Brzmienie tedy, ojcze święty, aktu jest *de tenore sequenti...*

Szybko odczytał, a raczej odmamrotał tekst dokumentu, następnie pióro w rękę nieprzytomnego starca włożywszy, zaczął nią po papierze wodzić, co mu atoli przychodziło z pewną trudnością, bo ręka opierała się, cofała i usuwała.

Już pierwsze litery podpisu były nakreślone, gdy do celi wpadła Justysia i szepnęła regentowi:

— Panicz tu idzie...

Zanim zdążyła to ostrzeżenie wypowiedzieć, ukazał się O. gwardjan, a za nim O. Prokop i Tadeusz.

— Bodaj was zabito, ojcze święty! — zaklął regent, drgnąwszy całem ciałem, a wypuszczając dłoń chorążego ze swojej i cofając się, pomyślał: — Skądże on się tu wziął... W sam czas właśnie, ani słowa...

Tadeusz runął do nóg ojcu i całując je, zawołał wielkim głosem:

— Rodzicu mój! to ja, twój Tadeusz! Przybywam, żeby cię wyratować ze szponów łotrowskich, które ci katusze zadają... Azali mnie nie słyszysz? nie poznajesz?

Starzec na to wołanie poruszył się, oczy otworzył, głowę wyprostował, a wargi jego, zczerniałe od gorączki, wyszeptały z trudnością:

— Ta...deusz!... Mój... Tadeusz...

Kapturowski, korzystając z zajęcia się Tadeusza ojcem, zdążył akt w zanadrzu ukryć i świadkom dać znak, żeby się wynieśli jak najprędzej. Udało im się to szczęśliwie. — Wtedy regent nieco odetchnął, stanął na boku i z pod oka przypatrywał się scenie przywitania.

— Najwyraźniej djabli go tu przysłali — rozmyślał w duchu — i trzeba trafu, żeby w takiej chwili. No, teraz to już aktualnie, ojcze święty, *fiat* i... przepadł Kozak z dudami. Odwróciła się karta mojej babinki, trzeba i mnie się rejterować. Szkoda, ale zdrowej głowy dla niej narażać nie myślę... Nic nie pozostaje, jeno ojcze święty, płynąć w przeciwnym kierunku, *alias*... na stronę chorążego się przerzucić... Kto mu jednak podszepnął, że ojciec tutaj? To ciekawe!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ko przy pomocy rąk naprzód posuwać. Pierwszą czynnością nurka jest wydobycie trupów, które nadęte gazami pływały u powały: te wydobywa on na zewnątrz, a gdy się im przy zielonem oświetleniu w wodzie przypatrzy, widzi przerażający obraz — trupy mają szeroko otwarte oczy i okropny wyraz twarzy, tak w chwili, gdy ich śmierć zaskoczyła. Takie wrażenie oddziaływa na mało wrażliwego człowieka. Dodajmy do tego niebezpieczeństwo, grożące od rekinów, a zrozumiemy, dlaczego mówią, że lepiej być katem niż nurkiem.

W grubem skórzanem ubraniu, w ołowianych sandałach na nogach, może się nurek zaledwie poruszać, a tu musi pracować około szczątków rozbitego statku, który zanurzony jest w mule. W pół oświetlonej głębinie wiercić w twardem od starości, jak żelazo, dębowem drzewie okrętu, nie jest łatwą pracą. Silnie i pewnie muszą być te roboty wykonane, bo późniejsze złamanie lub urwanie, pociąga za sobą wiele straty czasu i nowych kosztów. Wreszcie po wielu trudach, mozołach i niebezpieczeństwach są prace podwodne nurków ukończone; łańcuchy i liny doprowadzone są na odpowiednie pływające rusztowanie, gdzie przy pomocy wind, rozpoczyna się właściwa czynność. Przy tem należy jednak prawidłowo postępować, wszystkie liny muszą być jednostajnie naprężone, bo inaczej urywają się więcej naciągnięte. Taki wypadek zdarzył się przy podnoszeniu „Danae“; statek wyciągnięty był już z mułu, aż do wysokości pięciu metrów pod powierzchnią wody — gdy nagle liny porwały się. Musiano zatem znowu rozpocząć roboty podwodne, co potrwa dłuższy czas.

Można sobie wyobrazić, jakiej cierpliwości potrzeba przy podobnem przedsięwzięciu. Przypuśćmy — że nareszcie szkielet okrętu na powierzchnię wody będzie wyciągnięty, wtedy pokaże się szary kolos, z którego ścieka oślizły szlam. Z otworu, który spowodowała eksplozja prochu, wskutek której okręt zatonął, wypływa teraz z szumem woda napowrót do morza. Pokład jest wolny — z przeróżnych szczelin wyłażą bronzowe raki i leżą leniwo bokiem, z kątów wypełzają zielone węgorze — ustawicznie słychać cichy szmer, jakby wrzącej wody; powodują go niezliczone bańki gazowe, któremi wypełniony jest szlam, bańki te pękają i napełniają powietrze cuchnąco zgniłą wonią. Windy pracują dalej i podnoszą coraz wyżej zatopiony statek. Można już wejść na niższy pomost, gdzie ustawione są armaty.

Szlam na pomoście jest śliski, jak mydło, ściany, belki, armaty w otworach do strzelania, wszystko co się wokoło widzi, jest szare i zielone, pokryte delikatnym mułem. Tu i tam spostrzega się na ziemi małą kupkę, a gdy się ją dokładnie zbada, znajdą się kości ludzkie i trupia głowa z białymi zębami, to znowu metalowe guziki i kilka srebrnych monet — pozostałości po żeglarzu.

— Lecz gdzie są ukryte skarby? W kajucie kapitana, ani w innych kajutach na pokładzie z pewnością nie; skarb leży zapewne w dolnej przestrzeni dobrze przechowany. Szlachetny kruszec złoty jest wierny i wytrzymały, a także woda morska go nie zmieni. Pozłocona kopuła na wieży kaplicy Zygmunta w starym grodzie wawelskim już kilka wieków przetrwała, mimo tego, że była wystawiona na wiatr, ulewy i grady. Złoty skarb pogrążony z „Danae“ leży tylko lat dziewięćdziesiąt na dnie morskiem, gdzie jednak panuje zupełny spokój.

Z KRAJU.

Lwów 25 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“].

Nietakt Wydziału krajowego.— Listy lekarzy-profesorów.— Darwinizm na Uniwersytecie lwowskim. — Wybory. — Z teatru.

Nietakt Wydziału krajowego wobec lekarzy, opiekujących się klinikami we Lwowie, coraz w jaskrawszych zarysowuje się konturach. Oto świeżo spotykam na szpaltach pism lwowskich następujące, wiele mówiące listy. Pierwszy list brzmi:

„Wobec rozsiewanych, a uwłaczających mi wieści, oświadczam co następuje:

Nieprawdą jest, jakobym ja lub moi asystenci, przyjmował honorarja od chorych ambulatorjum klinicznego. Natomiast prawdą jest, że na 3.103 chorych, dotychczas leczonych w klinice chirurgicznej, przyjąłem wyjątkowo na usilne prośby około 12 chorych prywatnych, z pomiędzy których przyjąłem od tych tylko honorarjum, którzy wymagali, żebym ich tylko ja sam, bez obecności uczniów i poza godzinami klinicznemi operował.

Bardzo znaczna część tych honorarjów zużyta została — jak to kwitami wykazać mogę — na zapłacenie prenumeraty za naukowe czasopisma do czytelni klinicznej, na którą innych funduszów nie było.

Do przyjęcia honorarjum uprawniało mnie przekonanie, że ono jest słusznem wynagrodzeniem za stracony czas poza obowiązkami klinicznymi, a nadto świadomość, że takie postępowanie także przyjęte gdzieindziej i sankcjowane nawet przez władzę, jak n. p. w klinice chirurgicznej w Innsbruku.

We Lwowie, gdzie dotychczas w istniejących prywatnych domach zdrowia nie ma urządzonej sali operacyjnej, po prostu ludzkość tego wymagała.

Czy dla kraju z większą jest korzyścią, jeśli chorzy wyjeżdżają do Wiednia, Wrocławia, Berlina itd. wywożą grosz za granicę, lub jeżeli wielkie operacje muszą być wykonywane w niezupełnie odpowiednich warunkach i lokalach, orzekać niechcę. Kończąc tę sprawę, ciężko boleję, że po długich latach uznanej pracy, wśród której niosłem krajowi trud, zdrowie i grosz ciężko zapracowany, przyszedłszy na katedrę uniwersytetu lwowskiego z imieniem czystem i nieskalanem, dzisiaj go jeszcze publicznie bronić muszę“. *Prof. Ludwik Rydygier*“.

Obok listu prof. Rydygiera znajduje się taka deklaracja:

„Do oświadczenia prof. Rydygiera, który jako profesor chirurgji znajduje się w wyjątkowem położeniu, a dla którego charakteru żywimy głęboką cześć i szacunek, my, kierownicy innych klinik Uniwersytetu lwowskiego dodajemy z naszej strony, że nieprawdą jest, jakobyśmy my, lub nasi asystenci, kiedykolwiek i jakiekolwiek zyski materjalne ciągnęli z klinik, powierzonych naszemu kierownictwu.

Po tem oświadczeniu, które winniśmy dobru instytucyj stawiających zaledwie pierwsze kroki, stanowisku, które zajmujemy, i uczniom, których kształcimy — zakończymy tę sprawę. Prof. *Antoni Gluziński* m. p., prof. *Włodzimierz Łukasiewicz* m. p., prof. *Emanuel Machek* m. p., prof. *Antoni Mars* m. p.

Listy powyższe są ciekawym dokumentem, ale chyba dokumentem stwierdzającym aż nadto, że Wydział krajowy, nadsyłając list na ręce b. dyrektora szpitala powszechnego dra Głowackiego z żądaniem kontroli nad ordynującymi lekarzami po klinikach, postąpił co najmniej jak... „Filip z Konopi“. Wobec tego dziwnem jest jeszcze i to, że dr. Czyżewicz przyjął w takich warunkach zastępstwo p. Głowackiego. Czyżby p. Czyżewicz nie poczuwał się do solidarności ze stanem lekarskiem we Lwowie?

Mamy tu i drugą sprawę, która żywo poruszyła zmysły Lwowian. P. Bronisław Błocki ogłosił w pismach tutejszych protest publiczny przeciw szerzeniu darwinizmu na Uniwersytecie lwowskim, oskarżając o to dwóch profesorów: żyda Nussbauma i katolika (przynajmniej z urodzenia) p. Dybowskiego. Protest wywołał.... protest, ale ze strony kilku emancypantek i akademików. Zacne to grono urządziło podczas wykładów „owację“ profesorom wzwyż wzmiankowanym. Pp. Dybowski i Nussbaum zamiast zwrócić młodzieży uwagę na niewłaściwość wtrącania się do rzeczy, o których dokładnego pojęcia mieć nie mogą, choćby z racji młodego wieku, rozgadali się szeroko o darwiniźmie, który według ich zdania z dogmatami wiary nic nie ma wspólnego. Cała niesmaczna heca na Uniwersytecie przeniosła się obecnie na szpalty pism. Jedna z emancypantek, która widocznie chciała „trzymać mowę“ do prof. Dybowskiego, a której widocznie do głosu nie dopuszczono obecnie ogłasza swoją filipikę w brukowem piśmie tutejszem!

Jesteśmy tu w przededniu wyborów do Rady miejskiej, więc ruch w tym kierunku coraz jest żywszy i wyraźniejszy. Żydzi, korzystając z dogodnego dla nich cenzusu podatkowego, poczęli się energicznie krzątać, aby swoich współwyznawców posadzić jak najwięcej na krzesłach radzieckich. Jeśli im pójdzie dobrze i jeśli agitacja wśród Chrześcijan nie będzie prowadzona całą parą, to możemy mieć w reprezentacji miejskiej dwudziestu radnych żydów. Teraz nie mamy ich dziesięciu. Jest jednak nadzieja, wnosząc z pewnego ożywienia, jakie zapanowało wśród kół chrześcijańskich, że prowadzić się będzie silna i skuteczna kontragitacja przeciw żydowskim kandydatom. Do dobrego skutku przyczynić się może zwarta falanga, w jaką się związali tutejsi technicy, którzy mając rozgałęzione stosunki i wielki mir wśród świata rzemieślniczego i roboczego, odegrają niezawodnie ważną rolę w całej akcji wyborczej tembardziej, że ostatnie awantury w sprawie budowy wodociągów miejskich zmusiły techników naszych, aby postarano się odświeżyć Radę miejską w tym kierunku, iżby z okien Magistratu nie śmiała wyglądać tendencja, która stoi wbrew naszym interesom ekonomicznym i narodowym.

„Cyrano de Bergerac“ zapełnił już teatr ośm razy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że da ze dwadzieścia przedstawień, jeśli nie wiecej. Sezon operowy już się właśnie rozpoczął. Przybyła do Lwowa Hellerowa-Olszewska, która jutro po raz pierwszy występuje w „Faworycie“, a w sobotę w „Carmen“. Przybyli również pp. Myszuga, Arklowa, Jeromin i Szymański. P. Bandrowski przybywa wkrótce, a p. Florjański w marcu. Z nowych oper zapowiedziane są: „Rienzi“ Wagnera i „Otello“ Verdiego. Opery wszystkie bez wyjątku są i będą śpiewane po polsku. W dziale dramatu przygotowuje się słynna sztuka „Johannes“. Co do prowadzenia reżyserji dramatu i komedji, aby praca ta szła szybciej i sprężyściej, bierze w niej osobisty udział dyrektor Heller, a ułatwiając tym sposobem pracę reżysera p. Walewskiego, wprowadza czynnik bardzo pożądany w działalności teatralnej, mianowicie osobistą interwencję artystyczną Dyrekcji.

Piąte przedstawienie „Bergeraca“ przeznaczyła Dyrekcja na Towarzystwo dziennikarzy polskich. Przyniosło kasie tego Towarzystwa 550 złr. *netto.*

ZE SWIATA.

Tryjest 22 stycznia.

[List oryginalny „Gł su Narodu“]

Handel z Tryjestem.

Roku zeszłego, z okazji czesko-polskiego zbliżenia, rzucił *Głos Narodu* myśl, aby nie skończyło się ono tylko na polityce i na platonicznych frazesach; należałoby zawiązać stosunki ekonomiczne i przez wzajemny handel ścieśnić bratni węzeł. Myśl tę rozumną trzeba jednak rozszerzyć. Nietylko z Czechami, ale ze wszystkimi Słowianami zamieszkującymi Austrję, powinna Galicja nawiązać stosunki handlowe. Dotychczas pośrednikami między płodami naszymi, a resztą świata są żydzi. Pytam się każdego rozumnego człowieka, dlaczego Polacy nie mogą podjąć się tej pracy i zarabiać dobrze na handlu pośredniczącym?! Niejeden człowiek, niezawisły a przedsiębiorczy, marnieje i bieduje podczas, gdy żydzi bez pracy zabierają im grosz gotowy z przed nosa.

Weźmy np. na uwagę południowych Słowian. Mieszkają oni nad morzem Adrjatyckiem, gdzie są dwa jedyne porty, Tryjest i Fiume, które dostarczają nam wszystkich towarów kolonjalnych. Dotychczas na tym handlu zarabiali Włosi i żydzi, pytam się, dlaczego nasi kupcy nie zawiązują stosunków handlowych z Kroatami i Słoweńcami, skoro oni mają tu także ogromne handle i magazyny kolonjalnych towarów? dlaczego dać zarabiać ludziom obcym, którzy tucząc się naszym groszem, kopią nas nogami i występują wrogo przy każdej sposobności? Czyż nie lepiej dać zarabiać Słowianom i zacieśnić przez to tem silniej węzeł rasowego pokrewieństwa przeciw madjarom i prusofilom?

I na odwrót. Galicja ma wiele rzeczy do zbycia. Wiedeń używa pośrednictwa żydów w nabywaniu naszych płodów, bo z żydem łatwiej się rozmówi. Nawet handel świnkami wzięli już żydzi w swoją opiekę, a nasi tak zwani „świniarze“ robią często u żydów i dla żydów.

Triest i Dalmacja potrzebuje jednak wielu rzeczy z Galicji dla siebie lub dla eksportu za morze. Czyżby nie było rozsądnie nawiązać bezpośrednie stosunki ze Słoweńcami i uzyskać lepsze ceny za towar? Mąka nasza przychodzi tutaj przez Węgry, zakupiona przez żydów i figuruje jako węgierska. Dlaczego nasi młynarze nie postarają się o niskie taryfy kolejowe i nie przysyłają tu swoich wyrobów? W Hamburgu jest kilku polskich kupców, którzy pośredniczą w handlu między Poznaniem i portem. Podobnie mogłoby kilku polskich kupców znaleść obszerne pole do pracy, pośrednicząc tylko między galicyjskimi kupcami a portem triesteńskim. Dotychczas niema tu żadnego. Z małym kapitalikiem mógłby tu prowadzić niejeden handel wysyłek 5-cio kilowych. Handel winem, które wykupują tu żydzi w jesieni, byłby bardzo poważnem źródłem dochodu dla kilku.

Ale skoro w porcie nie mamy swoich Polaków, możemy korzystać na razie ze Słoweńców i z nimi nawiązać stosunki handlowe. Mąka pszenna, masło deserowe centryfugalne (niesolone), i kuchenne (niesolone), sery szwajcarskie, jaja, świnki zabite, kukurydza, fasola, a nawet ziemniaki, znalazłyby tu odbiorców po wyższych cenach, aniżeli dają za nie w kraju żydzi. Naturalnie, że chodzi tu o większe ilości towaru. Kółka rolnicze lub dwory mogłyby się zająć wysyłkami większemi i stałemi. Ktoby miał towar jaki do zbycia, ten niechaj napisze pod adresem: Majlicz, Triest via Skussa 1, a otrzyma odpowiedź, czy żądaną cenę może otrzymać na tutejszym targu. Przesadzać naturalnie nie trzeba, zważywszy, że koszty transportu wyniosą dużo. Towar musi być pierwszorzędnej jakości, jeżeli chce konkurować z Węgrami.

KRONIKA.

Kraków 27 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Jana Złotoustego, biskupa, wyznawcy; jutro Karola Wielkiego i Walerego, biskupa.

Kalendarz rybacki. W styczniu i lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 20, zachód przypada o godzinie 4 minut 24, długość dnia godzin 9 minut 4.

Stan powietrza. Dnia 27-go stycznia 6 godzinie 7 rano barometr 755,5, termometr — 5·4 C., wilgotność 93%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Staraniem wszystkich Sodalicyj Marjańskich w Krakowie, żeńskich i męskich odbędzie się nabożeństwo za dusze ś. p. ks. ks. Jana Badeniego i Kaspra Szczepkowskiego T. J. w sobotę dnia 28 b. m. o godzinie 8 rano w kościele św. Barbary. *A. Golkowski. Fr. Żeleski. K. Scipio.*

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 25 b. m. pod przewodnictwem p. Rottera załatwiła kilka spraw administracyjnych, a między innemi wydelegowała dwóch radców do rozprawy, jaka się odbędzie dnia 30 stycznia b. r. w tutejszem starostwie, celem rozpoznania projektu kanalizacji w części Prądnika Czerwonego, zwanej: „Morgensternówką“. Następnie delegowała sekcja z pośród siebie radców miejskich do rozprawy stacyjnej reambulacyjnej i ekspropriacyjnej, jaka się w dniach 4 i 8 lutego b. r. odbędzie pod kierunkiem delegata namiestnictwa p. Laskowskiego w sprawie rozszerzenia stacji Grzegórzki, kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, tudzież w sprawie budowy toru dojazdowego do gazowni i rzeźni miejskiej.

Wieczorek z tańcami Stowarzyszenia Kupców i Młodzieży handlowej dnia 4 lutego w sali hotelu Saskiego, zapowiada się doskonale. Wieczorki kupieckie mają swoją stałą tradycję i cieszą się wielkiem powodzeniem. O ile nam wiadomo w tym roku wybiera się na tę zabawę wielka liczba osób zarówno ze świata kupieckiego jak i obywatelskiego i spodziewać się można, że fundusz budowy domu własnego znacznie się powiększy. Komitet krząta się gorliwie około uprzyjemnienia i uświetnienia wieczoru. Zabawa pewna. Biletów jedynie za zwrotem zaproszenia, wcześniej nabyć można w handlach pp. Jana Fischera i S ki i J. Rudnickiego. Bilet familijny dla członka kosztuje 3 złr., pojedynczy 1 złr. 50 cnt. Niecz łonkowie płacą za bilet familijny 4 złr., pojedynczy 2 złr., galerja 1 złr.

Statystyka ludności miasta Krakowa, w kwartale czwartym roku 1898: Średnia liczba ludności wynosiła 83.730, mieszkańców, a w tem wojska 5.471. Małżeństw zawarto w tym okresie 208, rzym.-kat. 160, grecko-katol. 2, ewangel. 1 i żydowskich 45. Urodzin zanotowano 788 (chłopców 400, dziewcząt 388). Z tego przypada na rzym.-katol. 570, grecko-katol. 4, ewang. 1, żydów 212. Nieżywo urodzonych było 30. Skonów przypadło w tym czasie 614. Gruźlica zabrała ofiar 100, zapalenie płuc 84, wady organizmu sercowego 59. Z chorób dziecięcych, ospa zabrała 6 ofiar, szkarlatyna 22, odra 6, cholera niemowląt 21. Śmierci przypadkowych było 11, samobójstw 5. W szpitalach zmarło 352 osób, z obcych 232.

W sprawie emerytów. Zabiegi urzędników pensjonowanych przed 19 września 1898, coraz obszerniejsze obejmują zastępy. Na razie idzie o zespolenie działania w całem państwie i o wniesienie petycji, którą podpisali już — z wyjątkiem kilku pesymistów i... wyżej dotowanych — prawie wszyscy pp. emeryci z Krakowa i całego kraju, szczególnie zaś z następujących miejscowości: Andrychów, Bóbrka, Bochnia, Brody, Brzesko, Brzeżany, Brzostek, Buczacz, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Czortków, Dąbrowa, Dębica, Drohobycz, Jarosław, Jasło, Jodłownik, Kęty, Kołomyja, Kosów, Limanowa, Muszyna, Myślenice, Nowy i Stary Sącz, Pilzno, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sieniawa, Skawina, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tarnów, Trembowla, Turka, Wadowice, Wieliczka, Wojnicz, Złoczów Żółkiew, Żydaczów i Żywiec.

Według odezw pp. poborców, nie mają wcale emerytów: Baligród, Brzozów, Cieszanów, Lutowiska, Mosty Wielkie, Niemirów, Nowy Targ, Radomyśl, Sokal i Tyczyn. W Krakowie wśród zabiegów zmarli: Antoni Chmielowski zarządca więzień, dr Aleksander Cukrowicz radca apelacji, Eljasz Haleczko radca apelacji, Teodor Krokiewicz starszy inżynier, Ignacy Mostowski kancelista i Władysław Nowakowski nacz. biur pomocniczych.

Wybory do rady miejskiej we Lwowie. *Dziennik polski* pomieszcza artykuł, w którym stwierdza, że żydzi zyskali 1200 głosów we Lwowie skutkiem zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego, ludność chrześcijańska zaś straciła znaczną liczbę wyborców skutkiem zmiany sposobu obliczania podatku zarobkowego. *Dziennik* wzywa do utworzenia jednego komitetu przedwyborczego Chrześcijan bez różnicy stronnictw, aby nie było potrzeby wchodzić z żydami w grzeszne szacherki.

„Słowo polskie“ i Niemcy. Czytamy w jednym z dzienników lwowskich: „Kompromis rozumieją Niemcy, tylko jako posunięcie na szachownicy, posunięcie, które ma rozbić prawicę. Tą myślą tak się przejęło *Słowo polskie*, że w ostatniej swej korespondencji z Wiednia poważa się nawet koronę wciągać w wir walk parlamentarnych i postawić ją po stronie niemieckiej. Oto co pisze organ p. Romanowicza, Rutowskiego i sp.: „W każdym razie witamy budzące się u wielu czynników objawy zastanowienia się, czy wolno wszystko spędzać na opozycję, chociażby ta opozycja popełniała błąd po błędzie i zapędzać 10 miljonowy naród w politykę coraz skrajniejszą. Wszystko też przemawia za tem, że najwyższy czynnik, który nakazał większości potężnej na Węgrzech w interesie państwa układy z maleńką liczebnie opozycją, układy, które nie są niczem innem, jak tylko honorową kapitulacją, pójdzie i w Austrji na drogę pacyfikacji państwa“. (*Słowo polskie* nr. 20).

„Takiej cynicznej bezczelności nie spodziewaliśmy się nawet po *Słowie polskiem*. A więc pismo to ośmiela się wciągać w dyskusję nietykło osobę władcy, znanego ze swych konstytucyjnych zasad i przekonań, ale wyraża z radością nadzieję, że wpływy pozaparlamentarne zmuszą większość parlamentarną do kapitulacji i zdania się Niemcom na łaskę i nie łaskę. Nigdy jeszcze *Słowo* nie wystąpiło w wyraźniejszej liberji żydowsko-niemieckiej, nigdy jeszcze nie było przez swoich wiedeńskich panów użyte do podlejszego rodzaju służby!

„Mamy jednak nadzieję, że Koło oprze się niesumiennym agitacjom kliki karjerowiczów i wytrwa przy adresie większości i przy swym sojuszu z Czechami. Mamy nadzieję, że Koło nie upodli się kapitulacją wobec brutalności germańskiej i nie narazi na szwank naszej godności i narodowego interesu.

Gdyby jednak przygotowania nas zawiodły, gdyby Koło zeszło ze stanowiska dzisiejszego i stało się faktorem w guście życzeń pp. Rutowskich et Comp., to nie wątpimy, że kraj da Kołu polskiemu ostro i dobitnie odczuć, co o takiej polityce sądzi i pomyśli o stworzeniu reprezentacji, odpowiadającej jego istotnym intencjom. Opinja zwróciłaby się przeciwko Kołu polskiemu — a całe setki tysięcy nafciarskich pieniędzy nie wystarczą na obałamucenie kraju. Koło polskie, odstępując od zasad adresu z r. 1897, przestaje reprezentować opinję większości narodu“. Możemy zapewnić, że tę opinję podzielamy wszyscy.

Losy loterji fantowej na pokrycie kosztów restauracji kościoła polskiego w Wiedniu, o których szerszą notatkę podawaliśmy przed kilku dniami, można nabywać w redakcji naszego dziennika. Cena losu 1 korona. Osoby, które cel ten wysoce patrjotyczny i chrześcijański zdoła skłonić do ofiarności, zechcą nadsyłać odnośne kwoty z dodatkiem 15 ct. w znaczkach pocztowych na koszty przesyłki i z podaniem dokładnego swojego adresu pod adresem redakcji *Głosu Narodu* na ręce p. Stefana Grudzińskiego.

Galicyjscy niewolnicy w Honolulu. Straszne rzeczy piszą dzienniki nowojorskie o stosunkach naszych emigrantów z ostatnich czasów. Na ulicach w Honolulu spotkano niedawno 40 ludzi białych w ubiorach galerników, skutych do siebie łańcuchami, pędzonych w ten sposób do ciężkiej pracy na plantacje cukrowe. Ci ludzie pochodzą z partji 365 ludzi, którzy przed kilkoma miesiącami opuścili Galicję, zwerbowani pod oszukańczymi warunkami na trzy lata do pracy, do której zobowiązali się kontraktowo. Praca okazała się cięższą nad wyraz, a klimat miejscowy straszny tak, że wielu z emigrantów zachorowało i umarło, reszta zapadła na tęsknotę za domem. Tych, którzy się wzdragali pracować, oddano w ręce władzy, gdzie ich w okrutny sposób za to karano. Dwie kobiety z tej partji, w nadziei ujścia od prześladowania, skryły się na pokładzie jednego z parowców, zostały atoli odnalezione i zwrócone na miejsce niewolniczej i zabójczej pracy. Jednemu z naszych emigrantów umarła w drodze żona, umieścił tedy swoje dzieci w domu sierot, a kiedy mu się powiodło umknąć, zabrał dzieci i skrył się z niemi na pokładzie żaglowca, gdzie majtkowie, zdjęci litością, byli mu przychylni, i jak mogli wspierali nieszczęśliwego. Jednakże i tu nie uszedł prześladowania, bo z całą brutalnością odstawiono go na ląd.

Póki w łańcuchach prowadzono Chińczyków i Japończyków, nie widziano w tem nic dziwnego, kiedy jednak ujrzano ludzi białych w ten sam sposób, otwarcie pędzonych przez ulice, powstało wielkie wzburzenie przeciw kontraktom, ograniczającym w tak barbarzyński sposób prawa robotników.

Niejednokrotnie pisaliśmy o opłakanem położeniu naszych emigrantów, którzy wybierając się za Ocean, jadą tam szukać zarobku. Lud nasz niedoświadczony, z dobrą wiarą podpisuje tego rodzaju kontrakty, nie wiedząc wcale o tem, jakie podpisuje zobowiązania, nie wiedząc gdzie go wywożą i co go tam spotka. Jeżeli nasze słowa dotąd nie starczyły i nie umiały trafić do przekonania, to niechże tym razem otworzą oczy i niech przekonają, jaki los spotyka całe setki i tysiące naszych ziomków, którzy tam marnieją i giną od zabójczych chorób, ciężkiej pracy, pędzeni po ulicach w kajdanach, jak zbrodniarze. Niech raz uwierzą, bo o tem piszą pisma za Oceanem i pisma niemieckie z oburzeniem a wiadomo, że Niemcy nie piszą o tem dla nas z przyjaźni.

Konkurs. „Macierz szkolna“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie ogłasza konkurs na 2 posady, mianowicie na jedną posadę nauczyciela geografji i historji i na jedną posadę nauczyciela historji naturalnej w gimnazjum polskiem w Cieszynie. Kompetenci mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów na całe gimnazjum. Dokumenty dla uzyskania posady potrzebne, są następujące: metryka, świadectwo dojrzałości, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, świadectwo odbytego roku próby (jeżeli je kompetent posiada), świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich. Z każdą z tych posad połączona jest płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, t. j. 1400 złr. i dodatek aktywalny 250 złr. z 5 kwinkweniami. „Macierz szkolna“ żywi niepłonną nadzieję, że znajdą się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskiem służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmą te wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia adresować należy do „Zarządu Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej do 15 marca b. r.

Skandale paryskie. Temi dniami rozpoczął się przed sądem dziewiątej Izby paryskiej proces o cudzołóstwo wytoczony przez p. Trezza de Musella swojej małżonce. Jeden z adwokatów odczytał w ciągu audjencji bardzo ciekawy dokument: protokół z roku 1896 stwierdzający, że *attaché* wojskowy Włoch Panizzardi wyzwał na pojedynek p. Trezze de Musella. Pierwszym sekundantem Panizzardiego był *attaché* wojskowy niemiecki.... Schwarzkoppen. Ci dwaj panowie byli, jak z tego widać wmieszani we wszystkie skandale paryskie. Równocześnie toczy się w Paryżu proces seperacyjny, w którym główną rolę odgrywa były pułkownik Picquart.

W jaki sposób Emir Afganistanu płaci swoje długi? Angielski inżynier Sir Salter Pyne, założyciel i kierownik fabryki broni w Kabul, stolicy emira Afganistanu, złożył swoją godność i opuścił Kabul. Obecnie mieszka tam tylko trzech Europejczyków, z tych dwóch jest wydymaczami szkła i im ma być powierzone kierownictwo fabryki broni. Trzeci europejczyk reprezentant firmy Martin bawi tam w celu ściągnięcia od emira pretensji firmy w kwocie 20.000 funtów szterl.

Widoki jednak firmy są posępne. Emir każdemu ze swoich funkcjonarjuszy daje mieszkanie i utrzymanie, od czasu do czasu wciśnie do ręki jedną rupię, ale pensji z zasady nie wypłaca. Na stawiane w tym względzie żądania, odpowiada: „Przyjacielu to co moje — to twoje, bierz sobie to, czego pragniesz, może więcej mebli, odzieży, więcej potraw, lepszego wina, powiedz tylko a będzie ci dane“. Z rupiami zaś emir nie lubi się rozłączać; obiecuje wprawdzie ciągle przysłać firmie Martin te nieszczęśliwe rupie, ale wysyłka nigdy do skutku nie przychodzi. Ponieważ nie można emira zaskarżyć — bo on sam jest najwyższym sędzią i gotówby jeszcze skazać firmę Martin na koszty procesowe — a może i inną cięższą karę za lekkomyślne wytoczenie sporu, przeto położenie firmy jako wierzyciela emira, nie jest do pozazdroszczenia.

Dziwna żarłoczność. Lekarze z Lynn (Massachusetts) badają obecnie dziwny okaz. Jest nim 16-letnia dziewczyna, dotknięta apetytem nieposkromionym, tak, iż pochłania wszystko, co jej pod rękę wpadnie. Zaczęła od „pożerania“ książek w literalnem tego słowa znaczeniu: po przeczytaniu ich, zjadała je od deski do deski, a nawet — z deskami, bo z okładką. Przez 5 tygodni pożarła naprzód oczyma, a potem i zębami, dwanaście romansów i oprócz tego — wszystkie dzienniki, które jej podpadły pod rękę. Pacjentka pracowała w zakładzie szewskim; otóż, największą jej roskoszą było żuć skórę, lub pić gliceę. Wreszcie zachorowała i wezwano lekarza; była jeszcze przytomna, utraciła zmysły, dopiero po zjedzeniu całego funta palonej kawy. Obecnie leży w gorączce i doktorzy nie ręczą za jej życie.

Za duszę Jana Kilińskiego. W poniedziałek d. 30 b. m. o godzinie 10 rano za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego szewca, pułkownika 20-go pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, zmarłego w Warszawie, odprawione będzie Nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, jako 82-gą rocznicę śmierci Jego, na które cech szewców krakowskich uprzejmie zaprasza reprezentację miejską, reprezentacje wszystkich korporacyj i pobożnych Chrześcijan.

* **P. Józef Horoszkiewicz** został mianowany tymczasowym kierownikiem dyrekcji ruchu kolei państwowej od dnia 1 lutego b. r. W tym czasie radca dworu p. Wiktor Kolosvary wyjeżdża na półroczny urlop.

Z Uniwersytetu. Wśród niezwykle licznego udziału zaproszonych osób, między któremi zauważyliśmy przedstawicieli arystokracji i wybitne osobistości ze świata naukowego i stanu urzędniczego, odbyła się na tutejszym Uniwersytecie d. 24 stycznia b. r. promocja pp. Jana Marjana Bielawskiego i Wiktora Karola Wernikowskiego na doktorów wszech nauk lekarskich — promocji dokonał znany okulista prof. dr Wicherkiewicz.

* **Owację prof. Baudoinowi** zgotowała dziś na wykładzie w Uniw. Jagiell. garstka niedojrzałej młodzieży. Przykład przyszedł ze Lwowa, gdzie temi dniami także garstka młodzików i emancypantek czciła żyda Nusbauma i prof. Dybowskiego za to, że szerzą wśród młodzieży materjalistyczny pogląd na świat! Owacja dla prof. Baudeina jest najlepszym dowodem, że sala przeznaczona na wykład filologji nadużyta została z powodu prof. Baudoina do politycznej demonstracji w najwstrętniejszym duchu.

Odwołanie Rady. Z powodu brakn kompletu wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zostało odwołanem. Radców zebrało się 22.

Wiec ogólno-akademicki w sprawie wydania książki pamiątkowej ku czci Mickiewicza — odbędzie się w niedzielę w Krakowie.

Kulturträger. Wyczytałem wczoraj w dziennikach ogłoszenie niejakiegoś p. Wittekinda z Halli, który oducza wszelkich wad mowy i który rozłożywszy od kilku dni penaty swoje w Krakowie w hotelu Pollera, sążnistemi reklamami zwołuje do siebie wszystkich jąkających się, zachwalając im nieomylną cudotwórczą metodę swoją. Czy i o ile metoda tego pana jest nieomylna, tego nie wiem i badać nie mam potrzeby, ale co każdego zastanowić musi, to czelność owych pruskich kulturträgerów, którzy wypędzając obecnie z własnego kraju braci naszych, przychodzą do nas, aby nam, nasze pieniądze wyłudzać, to też sądzę, że mimo szumnych swoich reklam pan cudotwórca w Krakowie długo nie zabawi. Jąkającym się zaś, którzyby porady p. W. potrzebowali, wskazać mogę i polecam jak najgoręcej rodaka i współobywatela naszego miasta, zaszczytnie znanego artystę dramatycznego pana Leona Stępowskiego, który pracując 20 lat na tem polu, pozyskał sobie wielkie i prawdziwie zasłużone uznanie! *W. Z.*

Nowa taryfa. Z dniem 1 lutego b. r. wchodzi w życie nowa taryfa część II, zeszyt 1 dla ruchu towarowego pomiędzy północnemi Niemcami a Galicją i Bukowiną.

Zamach na dworcu kolejowym. Jedno z pism lwowskich donosi: „W poniedziałek o go z. 6 wieczorem przyjechał z Chodorowa do Lwowa między innemi bar. Alfred L. Wysiadłszy z wagonu, dążył z małym kufereczkiem w ręku ku wyjściu. Przy drzwiach, gdzie portjer odbiera bilety, panował niesłychany ścisk. Nagle ktoś zadał p. L. cięcie bardzo ostrym nożem czy brzytwą w szyję, tak że buchnęła krew strumieniem. Poczęto wołać lekarza, ale na dworcu go nie było i dopiero z miasta sprowadzono chirurga, poczem odwieziono rannego do jego rodziny, zamieszkałej przy ul. Gródeckiej. Kto popełnił ten zamach nie wiadomo zupełnie, a pewnem zdaje się być, że był on przeciw komuś innemu, aniżeli przeciw panu A. L. skierowany“. Inne pisma lwowskie milczą.

Apteki a kasy chorych. W Wiedniu wybuchł ostry spór między pewną częścią aptek, a kasami chorych, skutkiem tego, iż niektóre apteki postanowiły zniżyć udzielany dotychczas procent z 20 na 15. Następstwem tego było, iż kasy chorych wydały odezwę, aby robotnicy zbojkotowali te apteki, tak co do brania lekarstw za receptami z kas chorych, jak i bez nich, a natomiast udawali się do tych aptek i drogueryj, które dotychczasowy procent utrzymały i nadal. Gremium aptekarskie nie pozostało dłużne w odpowiedzi i wydało oświadczenie, w którem powiada, iż procent zredukowały apteki dlatego, że niektóre kasy wpływają na swych lekarzy w tym kierunku, aby przy zapisywaniu lekarstwa wybierali środki jak najtańsze, jak twierdzą aptekarze, nie zawsze skuteczne. Spór zaognia się coraz więcej i niewiadomo, jak się skończy. Obie strony — jak to mówię, zacięły się.

Audjencje. Cesarz na ogólnej audjencji w dniu 23 b. m. przyjął między innymi: podkomorzych hr. Ksawerego Zamoyskiego i Adama z Zakliczyna Zaklikę, oraz radcę sekcyjnego dra Ignacego Rosnera.

Pożar w Szczakowej, o którym donieśliśmy, zniszczył dach nad fabryką cementu i część fabryki. Szkoda wynosi tylko kilka tysięcy złr. Pożar zdaje się powstał od pieca fabrycznego.

Miły wieczorek zapowiada się w N. Sączu. Nowowybrany wydział „Sokoła“ postanowił wziąć inicjatywę w urządzaniu patrjotycznych obchodów, a pierwszy tegoroczny wieczorek ku uczczeniu rocznicy styczniowego powstania, zapowiada się pod każdym względem świetnie. Wieczorek ten odbędzie się w pierwszych dniach lutego, a przyrzekły w nim łaskawy współudział tak wybitne artystyczne i literackie osobistości z Krakowa jak: p. Wanda Siemaszkowa, p. Stanisława Heumanowa, p. Michał Bałucki i p. Józef Kotarbiński. Sądząc z ogólnego zainteresowania się tak miejscowej, jak i zamiejscowej publiczności, wieczorek ten ma pod każdym względem zapewnione powodzenie.

Z Nowego Sącza donoszą, że rozprawa przeciw Kazimierzowi Rozwadowskiemu o zamach na Roberta Kriszkego żołnierza 56 p. p. w Limanowej, o czem w swoim czasie obszernie donosiliśmy, odbędzie się w dniu 8 lutego przed tutejszym sądem obwodowym. Do rozprawy wezwano jako znawcę lekarza p. dra Schaittera z Krakowa.

Straszne samobójstwo. Józef Wróblewski, rzeźnik w Lubaczowie, będąc prawdopodobnie w stanie pijanym, rozciął sobie brzuch nożem używanym do kłócia nierogacizny, a następnie wnętrzności sobie powyrywał i porozrzucał po podłodze. Umarł po ciężkich, ośmnasto-godzinnych cierpieniach.

Subordynacja wojskowa. O krwawej scenie, która, jak to donieśliśmy, rozegrała się w Stanisławowie, donoszą następujące bliższe szczegóły: O godzinie 1 popołudniu powracał ul. Gołuchowskiego do domu porucznik 8 pułku ułanów Salzmann, zięć jenerała komenderującego br. Krausa. O jakich 20 do 30 kroków od koszar landwery, przy tej samej ulicy położonych, spotkał go kapral tego pułku, będący w służbie, a idący ku miastu i nie salutował go.

Porucznik Salzmann wezwał żołnierza, ażeby mu oddał należny ukłon, kiedy zaś ten na to głuchy pozostawał, kazał mu się zawrócić do koszar i tam się zameldować przy raporcie. Kiedy żołnierz i tego rozkazu nie usłuchał i uporczywie zwracał się ku miastu, dobył porucznik Salzmann szabli i trzykrotnie ciął go w głowę z sprawej strony, raniąc go ciężko. Żołnierz zachwiał się, a z ran otwartych trysnęła obficie krew. Ciężko ranionego odprowadzono na publiską strażnicę, następnie zaś do szpitala wojskowego. Stan żołnierza budzi poważne obawy.

Porucznik Salzmann jest Wiedeńczykiem i nie umie wcale po polsku. Łatwo być może, iż żołnierz wezwania porucznika Salzmanna nie zrozumiał. Wdrożone śledztwo sprawę niewątpliwie wyjaśni.

Rozwiązanie polskich Towarzystw. W sprawie rozwiązania dwóch polskich Towarzystw akademickich na uniwersytecie wrocławskim. donoszą z Wrocławia: „We wtorek dnia 17 b. m. zawezwanemu przez siebie zarządowi Towarzystw „Concordji“ i „Górnoślązaków“ oświadczył rektor tutejszego uniwersytetu ks. dr König, iż reskrypt ministerjalny nakazał rozwiązanie obydwóch tych Towarzystw, oraz zabronił surowo założenia w przyszłości podobnego Towarzystwa. Następnie zawezwał rektor zarząd do podpisania oświadczenia, iż przyjął to do wiadomości. Obojętnem jest, że rektor dodał, iż myśl rozwiązania Towarzystw nie wyszła z łona senatu, — senat, gdyby chciał, mógłby przeciwko reskryptowi zaoponować, — faktem jest, że tego nie uczynił i że nas rozwiązano.

„Każdy zapyta naturalnie, dlaczego? Otóż dlatego, że uznano te Towarzystwa jako polskie. Wiadomo, że już w roku 1886 zakazano Polakom akademikom należeć do Towarzystw polskich. „Concordia“ i Towarzystwo „Górnoślązaków“ nie uchodziły dotąd za Towarzystwa polskie, tylko za naukowe. I takiemi też były rzeczywiście. Odczyty naukowe, deklamacje polskie, trochę śpiewu — czy to zbrodnie, dla których się towarzystwa rozwiązuje?

„Żadnej winy z naszej strony, żadnej demonstracji, żadnego zresztą przesłuchiwania, żadnego badania, nic — tylko „jesteście Towarzystwem polskiem — a więc nie wolno wam istnieć“.

Proces informacyjny. Dnia 25 b. m. odbył się w prywatnej kaplicy nuncjusza apostolskiego w Wiedniu kanoniczny proces informacyjny nowego gr.-katol. arcybiskupa lwowskiego ks. Juljana Kuiłowskiego. Przy uroczystości oprócz nuncjusza apostolskiego, ks. arcybiskupa Tallianiego, było obecnych także kilku wyższych duchownych. Ks. Kuiłowski złożył przysięgę wierności i posłuszeństwa dla Papieża; aktu przyjęcia tej przysięgi dokonał nuncjusz Talliani. Następnie odbyło się u nuncjusza przyjęcie dla nowomianowanego ks. arcybiskupa.

Sylwetka żyda-Dreyfusa. Współpracownik dziennika *Soir* rozmawiał z jenerałem Mercier, byłym ministrem wojny, o sprawie Dreyfusa. Z obszernego oświadczenia ministra zasługują na uwagę jego słowa zawierające charakterystykę Dreyfusa. Oto co mówił były minister: „Dreyfus miał zawsze złą opinję. Jako uczeń szkoły wojskowej, mimo, że już był żonatym, upędzał się jawnie z ladacznicami. Był człowiekiem bardzo inteligentnym, i byłby niezawodnie wyszedł ze szkoły wojskowej jako jeden z pierwszych uczni, gdyby jego życie było poprawne. Z powodu jego miłostek i z innych jeszcze powodów, otrzymał jedenastą lokację przy opuszczeniu szkoły. To ubodło go bardzo, tembardziej, że był nadzwyczajnie dumny i zarozumiały. Sądzę nawet, że to mogło stać się pobudką jego czynów w chęci zemsty.

„Znany był także z poglądów wręcz przeciwnych uczuciu patrjotyzmu francuskiego. Wskutek tego przełożeni jego zmuszeni byli nieraz czynić mu ostre wyrzuty. Pewnego dnia powiedział Dreyfus głośno wobec całego grona swoich kolegów: „Mieszkańcy Alzacji i Lotaryngji czują się szczęśliwymi, że należą do Niemiec, a nie do Francji, albowiem rząd niemiecki lepiej się z nimi obchodzi niż własny. Co do mnie, zgadzam się z nimi w zupełności“. Z tego powodu jeden z jenerałów wezwał Dreyfusa i skarcił go w gwałtowny sposób“.

Do tego dodaje *La Patrie*: „Jasnem jest, że oficer francuski, który jest zdolny wyrażać się w ten sposób, jest także zdolny do wszystkiego złego“.

* **Sprawa księdza Bielakiewicza**, jak donoszą z Petersburga, sądzona będzie przy drzwiach zamkniętych.

Nekrologja. Antonina z Kuszpecińskich Demetrykiewiczowa, wdowa po lekarzu powiatu tarnowskiego. przeżywszy lat 66, zmarła dnia 25 b. m.

HUMOR.

Z rozmów ca wachlarzem.

— Nie ma kobiet brzydkich, zupełnie nie ma kobiet brzydkich!

— Wstydź się pan, co za banalny komplement!

— Ależ zapewniam panią, że jest to moje zdanie najszczersze. Tak, pani, dla mnie każda kobieta pod względem urody jest aniołem.

— Który spadł z nieba?

— Tak, który spadł z nieba.

— A więc przypatrz się pan siedzącej nawprost nas pani Iksowej. Co za brzydota! Czy może być szpetniejsza głowa? Czy to także anioł?

— Nie cofam określenia. Pani Iksowa jest także aniołem, tylko że ten anioł spadł z nieba... na twarz.

Zjazd delegatów Tow. Ubezp.

Pierwsze zgromadzenie ogólne delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie we czwartek dnia 26-go b. m. 1899 r. zagaił prezes dawnej Rady nadzorczej, p. Józef Męciński. Witając zgromadzonych, zaznaczył mowca, że prawa, które przez 38 lat spoczywały na poprzednikach, obecnie zlewa się na zgromadzenie, które rozpoczyna nowy okres działalności, wobec miljonów w kasie i całego zastępu zdolnych urzędników. Ślubujmy więc sobie, że tego dorobku tej pięknej instytucji nie zmarnujemy i strzedz będziemy jej rozwoju.

Ogłaszając zgromadzenie za otwarte, przedstawił prezes dra Nowosieleckiego, jako komisarza rządowego, pp. Moysę i Włodka jako delegatów zgromadzenia, a wreszcie zaprosił pp. Starzyńskiego i Jawornickiego do skonstatowania wyników głosowania.

Następnie, według porządku dziennego, hr. Andrzej Potocki odczytał sprawozdanie o zmianach dokonanych przez Radę nadzorczą w statucie ogólnym Towarzystwa w maju 1898 roku. — Dalej hr. Antoni Wodzicki składa sprawozdanie o dokonanych wyborach delegatów do zgromadzenia ogólnego. Prezes p. Męciński oświadcza, że komisja weryfikacyjna po sprawdzeniu wyborów, wybory te zatwierdziła.

Dr Binder stawia wniosek wzięcia pod obrady punktu 8 porządku dziennego. Punkt ten ustanawia normę do obliczania kosztów podróży i djet dla delegatów i członków Rady nadczorczej.

Delegat p. Raciborski ze względu na oszczędność stawia wniosek przyznania za kilometr drogi po 5 ct. zamiast 10 i po 8 złr. djety zamiast 10 złr. Większość atoli na wniosek sprawozdawcy hr. Antoniego Wodzickiego zatwierdziła normę 10 ct. za kilometr i 10 złr. djety.

Przy punkcie następnym (wybór prezesa Towarzystwa) delegat p. Rayski celem poznania stosunków, przemawia za odroczeniem wyboru do następnego zgromadzenia w maju.

Delegat dr Zduń radzi wybrać natychmiast komisję matkę z pośród siebie, dla uniknięcia odroczenia a tej zadaniem będzie przedstawić kandydatów

JEks. Abrahamowicz przemawia za wyborem bez odroczenia całej Rady i bez komisji.

Delegat p. Dydyński Stanisław radzi odroczyć wybór do godziny 3 popołudniu., a tymczasem odbyć naradę poufną.

Del. dr Fr. Paszkowski przychyla się do wniosku dra Zdunia, atoli uważa, że komisja zamiast z 12-tu, z sześciu członków wystarczy.

Dr Zduń broni swojego wniosku. Delegat p. Cieński popiera wniosek p. Rayskiego.

Del. Raciborski sprzeciwia się komisji matce, jako szkodliwej.

Dyrektor Romer prosi, aby wybory niezbyt daleko odraczać. Po przywróceniu stosunków normalnych, trzeba spokoju nam, aby unikać agitacji wobec licznych wrogów. Odroczenie da powód do gadania wrogom, że tam musi coś być, kiedy się nie chcieli nawet ukonstytuować. W końcu prosi dyrektor Romer, aby wyboru nie odraczać.

Komisarz rządowy dr Nowosielecki przedstawia zgromadzeniu terminy ukonstytuowania, które winno się odbyć najdalej do dnia 31 marca.

Delegat p. Rayski oświadcza, że wobec przemówienia dyrektora Romera, którego zdanie wszyscy wysoko cenią, cofa swoje żądanie.

Prezes poddaje pod głosowanie postawione wnioski. Zgromadzenie oświadcza się za natychmiastowem przystąpieniem do wyboru. Prezes do komisji skrutacyjnej zaprasza pp. Urbańskiego, J. Tarnowskiego, Baczewskiego, Cieńskiego i Żuk Skarzewskiego.

P. Raciborski żąda koniecznie zgromadzenia poufnego, wobec czego przewodniczący jeszcze raz zarządza głosowanie. Zgromadzenie znowu uchwala bezzwłoczne przystąpienie do wyboru kartkami, przez podwójne głosowania w razie gdyby kandydat nie miał potrzebnej większości.

Następuje głosowanie okręgami, poczynając od okręgu krakowskiego. Głosów oddano 71 na 72 głosujących. Z tych otrzymał p. Józef Męciński 50 głosów, hr. Andrzej Potocki 17, hr. Ant. Wodzicki i JE. Abrahamowicz po jednym głosie. Dwie kartki oddano próżne.

Ponownie wybrany prezes p. Józef Męciński, w serdecznych wyrazach pełnych godności, dziękuje za zaszczytny wybór.

Przemówienie prezesa przyjmuje zgromadzenie oklaskami.

Z kolei przystąpiono do wyboru wiceprezesa, z tą samą ilością głosujących co poprzednio. Pan Włodzimierz Gniewosz otrzymał głosów 49 hr. Potocki 15, p. Cieński 4, pustych kartek 3.

P. Gniewosz dziękuje za wybranie go wiceprezesem, na co nie był przygotowany. Oświadcza, że jako szlachcic starać się będzie spełnić swoje obowiązki gorliwie.

Przed przystąpieniem do wyboru 17 członków Rady nadzorczej, delegat p. Dydyński stawia wniosek odroczenia posiedzenia jawnego a zwołania niezwłocznie posiedzenia poufnego. Po krótkiej dyskusji wniosek ten został uchwalony.

Zgromadzenie jawne zostało odroczone do godziny 4 po południu.

Poufne zgromadzenie wybrało komisję z sześciu członków, celem ułożenia listy 17 kandydatów na członków Rady nadzorczej. Komisję składali pp. Józef Męciński prezes, Włodzimierz Gniewosz wiceprezes, Cieński Tadeusz, Moysa Stefan, hr. Wodzicki Antoni i dr Zduń Jan. W głosowaniu wzięło udział 68 delegatów. W okręgu I. (powiat Kraków, Wadowice i Cieszyn) wybrany został dr Franciszek Paszkowski 66 głosami.

Na okręg II. (Bochnia i Nowy Sącz) wybrany został 38 głosami p. Marjan Dydyński z Raciborska, p. Głębocki Wład. otrzymał 30 głosów, 1 kartka pusta.

Przy wyborze do okręgu III-go (Tarnów i Rzeszów) głosy się rozstrzeliły i nie było absolutnej większości: wybór ponowny odłożono na koniec głosowania.

Na okręg IV (Jasło i Sanok) wybrano p. Urbańskiego Mieczysława z Haczowa 50 głosami; po nim dr Adamski Roman otrzymał 18 głosów.

Na okręg V (powiat Lwów i Przemyśl) wybrano p. Jana Breiera ze Lwowa 59 głosami, po nim dr Kraiński Władysław otrzymał 9 głosów.

Przy wyborze do okręgu VI-go (Sambor Stryj) na 66 głosów, otrzymał absolutną większość (38 głosów) p. Ludwik Balicki w Wykotach, po nim otrzymali hr. Brunicki Juljan 15 i Komornicki Stanisław 10 głosów.

Członkiem Rady nadzorczej dla okręgu VII-go (Żółkiew-Złoczów) został p. Zdzisław Obertyński z Hujczy (54 głosów na 65 głosów).

Okręg VIII (Tarnopol-Brzeżany) na 67 głosujących, otrzymał hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa 58 głosów.

Okręg IX (Stanisławów-Czortków) na 64 głosujących, otrzymał Tadeusz Cieński z Drohiczowa 40 głosów, po nim p. Stanisław Brykczyński 22 głosy.

Okręg X (Kołomyja i Bukowina) na 65 głosujących otrzymał p. Józef Dobek z Borszczowic 54 głosy.

Okręg XI-ty (miasto Lwów) na 65 głosujących otrzymał p. Edward Marynowski 63 głosy.

Okręg XII (miasto Kraków) na 66 osób głosujących wybrano hr. Andrzeja Potockiego 50 głosami, dr Konstantego Lipowskiego 36 głosami. Po tych dr Walenty Staniszewski otrzymał 34 głosów, p. Józef Jawornicki 6 głosów.

Eksterytorjalnie wybrani zostali pp. hr. Antoni Wodzicki 58 głosami na 67 głosujących, dr Władysław Kraiński ze Lwowa 48 głosami, Michał Garapich z Cebrowa 42 głosami i Grzegórz Bohdanowicz w Oszechlibach na Bukowinie 39 głosami.

Okręg III Tarnów-Rzeszów przy powtórnem głosowaniu na 65 głosujących otrzymał p. Juljan Bielański ze Straszęcina 38 głosów, a po nim p. Dydyński Stanisław 25 głosów.

Do komisji rewizyjnej, na 54 głosujących, wybrani zostali pp. Mieczysław Sędzimir z Krakowa 50 głosami, Adam Noël z Sosołówki 38 głosami i Bolesław Bielański ze Lwowa 29 głosami. Zastępcą wybrano p. Józefa Jawornickiego 39 głos. mi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, prezes p. Męciński żegnał zgromadzonych delegatów, życząc, aby się zdrowo zeszli w maju, a przedewszystkiem serdeczne słowa stosował do delegatów ze Śląska, którzy się po raz pierwszy zjawili na zgromadzeniu Towarzystwa.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Praga 26 stycznia. *Narodni Listy* twierdzą, że odbędą się już tylko dwa lub trzy posiedzenia parlamentu, poczem parlament będzie zamknięty.

Wiedeń 26 stycznia. Cesarz przyjmował metropolitę Kuiłowskiego na audjencji.

Paryż 26 stycznia. Zmarł tu sędziwy pisarz dramatyczny, autor popularnego melodramatu: „Dwie sieroty“, d'Ennery.

Berlin 26 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się dyskusja o wydalaniu Duńczyków. Przemawiali ministrowie von der Recke i Miquel. Wydalania Polaków z Wrocławia zignorowano i przemilczano.

Wiedeń 27 stycznia. Wczoraj odbyła się konferencja mężów zaufania lewicy niemieckiej. Z wyjątkiem Schönererowców wzięli w niej udział przedstawiciele wszystkich opozycyjnych stronnictw niemieckich. Przewodniczył Funke. Uchwalono, że przedmiotem konferencji ma być sformułowanie niemieckich narodowych żądań i że bynajmniej konferencja nie ma na celu przygotowywania jakichkolwiek prób zbliżenia do prawicy. Ustanowiono dla żądań Niemców każdego kraju koronnego osobnego sprawozdawcę.

Wiedeń 27 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Starszy naczelnik urzędu cłowego w Krakowie Tytus Zajączkowski otrzymał z powodu przeniesienia w stały stan spoczynku tytuł radcy cesarskiego.

Wiedeń 27 stycznia. Wczoraj odbyła się znowu dłuższa rada ministrów.

Budapeszt 27 stycznia. Szanse kompromisu są znacznie gorsze. Pomiędzy partjami opozycyjnemi objawiają się coraz dalej idące różnice zdań. Skrajni opozycjoniści uważają ciągle ustąpienie Banffyego za pierwszy krok, po którym dopiero mogą nastąpić wszystkie inne. Rząd domaga się natomiast uchwalenia przedtem prowizorjum budżetowego i ugodowego. Opozycja, znając wiarołomstwo Banffyego, twierdzi, że musiałaby otrzymać rękojmie zupełnie wystarczające, iż Banffy ustąpiłby istotnie w takim razie rzeczywiście, istnieje bowiem podejrzenie, że gotów byłby niedotrzymać słowa i uzyskawszy prowizorja, przystąpić do rozwiązania izby. W razie gdyby opozycja nadal trwała na tem stanowisku, Koloman Szell złoży misję kierowania rokowaniami kompromisowemi.

Berlin 27 stycznia. Wręczona tu została nota okólnikowa republikańskiego rządu filipińskiego, datowana w dniu 22 b. m., a proklamująca niezawisłą Rzeczpospolitą Filipińską pod prezydenturą Aguinalda.

Paryż 27 stycznia. Redaktor *Gaulois* Maizières ogłasza oświadczenie, w którem czyni propozycję dowodu przed Izbą kryminalną, że były wicedyrektor biura informacyjnego pułkownik Cordière, w dniu samobójstwa Henryego, po pijanemu rzekł do niego: „Następcami Sandherra zamiast mnie, zamianowano dwóch kryminalistów, Henryego i Picquarta“; dalej stwierdza Maizières, że jenerał Gallifet niedawno temu powiedział: „Picquart nie ukaże się przed sądem wojennym; pewna pani oświadczy, że to ona pisała *petit bleu*. Wobec tego Picquart razem z tą damą będą musieli być postawieni przed sądem przysięgłych“.

Dziennik *Voltaire* zapewnia, że Esterhazy stanowczo zaprzeczył, jakoby był autorem *bordereau*, a wobec podstępnych pytań sędziów oświadczył, że tylko w takim razie będzie w dalszym ciągu zeznawał, jeżeli będzie przy nim jego adwokat.

Paryż 27 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministerjalnej, Mazeau nie przedłożył jeszcze sprawozdania z śledztwa, przeprowadzonego przeciw izbie karnej trybunału kasacyjnego. Minister sprawiedliwości zamierza przestudjować dokładnie kwestję osób i ważniejszą jeszcze sprawę wyłączenia izby karnej jeszcze przed rozpoczęciem procesu rewizyjnego. Mówią tu, że prezydent Loew, prokurator Manau i radcy Bard i Dumas podadzą się do dymisji.

Rzym 27 stycznia. Dziennik *Don Chisciotte* protestuje energicznie przeciw twierdzeniu niemieckiego ministra dla spraw wewnętrznych van der Recke'go, jakoby istotnie przygotowywany był wielki zamach anarchistyczny przeciw osobie cesarza Wilhelma w Aleksandrji. *Don Chisciotte* utrzymuje stanowczo, że rząd włoski posiada w ręku swym dowód na to, że zamach ten był zmyślony. Prefekt policji w Aleksandrji, któremu chodziło o nagrodę pieniężną, wysłał indiwiduum jakieś z bombą do kawiarni Pariniego. Człowiek ten przybywszy na miejsce, oddał pod jakimś pozorem właścicielowi kawiarni duży pakiet, w którym znajdowała się bomba i odszedł następnie. W kwadrans potem, zjawiła się już policja, znalazła rzeczywiście morderczą machinę i aresztowała właściciela kawiarni Pariniego. Faktem jest, że Parini był znanym anarchistą. Przy nim aresztowano kilku innych Włochów. *Don Chisciotte* domaga się od włoskiego ministra sprawiedliwości wyświetlenia tej sprawy, dla ocalenia honoru, zaangażowanego w niej włoskiego imienia.

Rzym 27 stycznia. Zdrowie Ojca św. jest wyborne. Ojciec św. przyjmował wczoraj 300 rzymskich szlachciców i upomniał ich, aby strzegli wiary przed sofizmatami nieprzyjaciół kościoła i przed zepsuciem obyczajów.

Madryt 27 stycznia. Zamordowano tutaj adwokata Herrero w własnem jego mieszkaniu. Sprawcę zdołano ująć. Powodem zbrodni miała być zemsta prywatna.

Hawanna 27 stycznia. Maximo Gomez na czele powstańców kubańskich rozłożył się obozem pod Hawanną i grozi uderzeniem na Amerykanów w razie, jeśliby nie chcieli ogłosić wolnej Rzeczypospolitej kubańskiej.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Kufek'a mączka dla dzieci

przez powagi lekarskie polecona,
Najlepszy środek odżywczy dla dzieci.
Najlepszy dodatek do mleka.
Najlepszy dietetyczny środek dla dzieci chorych na żołądek.
Do nabycia **w aptekach i droguerjach w puszkach po 45 ct. i 1 złr.** 904 49 26
Bergedorf-Hamburg. FABRIK DIAT. NAHRMITTEL **R. KUFEKE** Wien VI/2 Stumperg. 44/46.

NOWY SKŁAD Z MIĘSEM

ulica Szpitalna L. 4.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że **otworzyłem sklep z mięsem wołowem** z wołów opasowych, również skład mój zaopatrzony będzie w wyborowe mięso cielęce, wieprzowe i baranie.
Polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, z poważaniem **TEODOR WÓJCICKI.**
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie według żądania.

„Koniak Tokajski“.

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki“ i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe w większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezprzecznie

COGNAC TOKAJSKI,

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich“, Kraków, Jagiellońska 7.

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
kj. Cognac z litr V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr.—
„ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ sec	—	„ 6	„ 3·50	„ —
„ Kronen cognac	„ 8	„ 4·50	„ —	„ —
„ Medicinal	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

przy odbiorze 5 But. wysyłka franco lub 10% zniżki.

Tamże są również na Składzie:

SŁAWNA KMINKÓWKA GDAŃSKA

z Dystylarni **Bialskiej**,

1/1 butelka złr. 1.30, — mała butelka na próbę 35 ct.

Znakomite Wódki

z Dystylarni **Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku,**
ROSOLIS w butelkach płaskich z ziel. szkła 1/1 ltr. 95 ct., 07. ltr. 75 ct., 05. ltr. 60 ct.

SPECJAŁY w butelkach okrągłych z białego szkła: WIŚNIA złr. 1.10, — OWOCOWE złr. 1.25, — LIKIERY w płaskich but. 85 ct. — RUM gospodarski 90 ct., 50 ct.— RUM Jamajka 0 złr. 1.20, 65 ct. — RUM 00 złr. 1.50, 80 ct. RUM 000 złr. 2.—, złr. 1.05.

Przesyłki na prowincyę w skrzyneczkach od 3 but. opłatnie do każdej stacyi, opakowanie gratis. 169

ADRES:
„Skład Win Greckich“
Kraków, — Jagiellońska 7.

Praktykanta

do ogrodnictwa **potrzeba zaraz.**
5 mórg roli
z domem drewn. na Zwierzyńcu, do sprzedania lub zamiany.
Dom I ptr. 367
o 21 ubikac., korzystnie **do sprzedania.** Adr. w dz. ogł. t. Dziennika.

SKLEP

z towarami wiktualnemi, z urządzeniem domowem i kuchennem, składający się z trzech ubikacyj w Krakowie, korzystny dla młodzieńców, z powodu wyjazdu jest za 300 złr. zaraz **do sprzedania** Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 362 1 1

15,000 złr.

potrzebne na pewną hypotekę w Krakowie. Zgłoszenia do działu inseratow. »Głosu Narodu« Kraków, Jagiellońska 7. 276

Hotel polski

w Szczawnicy
o 40 ubikacjach i z całem urządzeniem **do wydzierżawienia lub sprzedania** z wolnej ręki.
Bliższa wiadomość w Kasie Zaliczkowej w **Now. Sączu** 294 2 6

Piękna realność

w śródmieściu, bardzo korzystnie dla budowy położona, z 2 front do głównych ulic, jest z powodu działu majątkowego **zaraz do sprzedania.**
Wiadomość Florjańska 8, I-e ptr. drzwi na lewo. 219 2 16

FRYZJER

dla Pań
ST. WISKIDA
Sławkowska
(HOTEL SASKI).

Za rogatką Zwierzyniecką
realność piętrową
z ogrodem
razem 988 sążni kwadr. ma Jan Strycharski, Kraków **do sprzedania.** 289 3 6

Uczeń 330

z ukończoną 2-gą klasą gimnazjalną lub realną, lat 13 — 15, znajdzie pomieszczenie jako praktykant, w handlu **Jana Fischera i Spółki** w Krakowie. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Nieszczęśliwa Matka

z trojgiem dzieci, która wskutek pięcioletniej choroby męża i ojca, pozostaje bez żadnej możności zarobku w niesłychanie ciężkiem położeniu, **odwołuje się** do litościwych i pobożnych osób **o łaskawe wsparcie.** Datki na ten cel przyjmie Administr. „Głosu Narodu“. 267 6 14

W. Lisicka

wdowa
wydoskonalona w zawodzie kucharskim, udziela obiady prywatne, smaczne i zdrowe, **Rynek gł. Nr. 6** (szara kamienica).
Tamże można wynająć każdego czasu 1 lub 2 pokoje, z meblami obsługą lub bez i z całem utrzymaniem. 314 3 3

Buchalter i korespondent

biegły w polskim i niemieckim języku **przyjmie** prowadzenie ksiąg lub inną czynność biurową półdniową lub kilka godzin dzienną. Łaskawe zgłoszenia dla **S. Nr. 40** przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu“. 306 3 6

2 pokoje

z kuchnią, — na życzenie z wiktem i obsługą przy ulicy **Mikołajskiej Nr. 16. II ptr. do wynajęcia zaraz.** 313 4 5

Panna sklepowa

posiadająca potrzebną praktykę, **znajdzie** zaraz **umieszczenie** w tutejszym **magazynie konfekcyjnym.**
Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, dla **„B. C.“** 342 2 3

SKLEP

t. j. **dom z 4 ma ubikacjami** stajenką na konie i krowy, piwnicą i pastwiskiem około **200** sążni przestrzeni, w bliskości klasztoru na bardzo przystępnych warunkach jest **do wydzierżawienia** od 1 go kwietnia b. r. Zgłoszenia przyjmuje **Administracja dóbr Stanlątki.** 311 4 6

OSOBA

bardzo dobrze grająca tańce, życzy sobie grywać na zabawach prywatnych Wiadomość ulica Senacka l. 6 na parterze. 312

Dobra 865 mórg

blisko stacji Okocim, z pięknym rębnym i młodym lasem, 365 mrg roli i łąk, z budynkami w bardzo dobrym stanie, z inwentarzem żywym i martwym — są **do sprzedania.** Reflektanci wprost raczą się zgłosić do P. **J. Strycharskiego,** Kraków, „Głos Narodu“. 343 2 10

UCZNIA

poszukuje księgarnia S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
354 **w Krakowie.** 2 5

2 kamienice II ptr.

blisko Gimnazjum Sobieskiego pojedyncze lub razem **do sprzedania** za 42.000 złr. z dopłatą 20.000 złr.
Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków. Jagiellońska 7. 277

Zarządca folwarku

dokładnie obznajmiony z gospodarstwem rolnem, z mleczarstwem i prowadzeniem stajni zarodowej **poszukuje** odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod **„Zarządca“** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“. 61 7 3

Eksplozja niemożliwa!

przy użyciu

Butzke'go samozapalających się siatek żarowych.

Pojedyncze otwarcie kurkaw gazowego powoduje **zapalenie wszystkich w samozapalne siatki zaopatrzonych płomieni**
Żadnych elektrycznych przenośników.
Żadnych pomocniczych świateł.
Żadnych zapalników.
Żadnych aparatów.
Każda siatka **zapala** się **samoczynnie,** jak tylko gaz przez takowy przechodzi.
OSTRZEŻENIE! Uważać na każdym kartonie **czerwono** wydrukowaną firmę: **„Butzke'go samozapalne siatki.“.**
Główna Reprezentacja dla Austro-Węgier i Wschodu: Wien, IX/1, Althanplatz 9. 15 10 20
Prospekty bezpłatnie! Zastępcy we wszystkich miejscach poszukiwani.



HANDEL SKÓR

i Przyborów do obuwia
Antoni Markiewicz i Spółka

POD KILIŃSKIM)
ulica Florjańska L. 29 w Krakowie.

Polecamy nasz handel P. T. Publiczności zaopatrzony w wyborowe gatunki Skór z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, przybory i narzędzia do wyrobu obuwia najwykwintniejszego dla pp Szewców miejscowych i zamiejscowych.

W wielkim wyborze skóry dla pp. Szewców, Introligatorów, Siodlarzy, Rymarzy, Rękawiczników, Tapicerów.

Wyroby skór z **fabryk warszawskich,** znane ze swej dobroci kroje butów juchtowych. miękkich. nieprzemakalnych.

Skóry hamburskie z fabryki Braci Dłużyńskich w Ludwinowie przy Krakowie, w najlepszym gatunku, kamasze, obkłady, przyszwy do butów, skóry końskie, środki na cholewy itp. wyroby znane jako krajowe najlepsze.

Zastępstwo impregnowanych znanych z dobroci i wytrwałości gotowych **pasów do maszyn** fabrycznych i rolniczych z Akcyjnej garbarni w Rzeszowie.

Jeneralne zastępstwo na Galicję i Bukowinę i wyłączna churtowna i częściowa sprzedaż **kołków amerykańskich** najlepszych G. Hoelzla znak „2 buty“.

Nadto polecamy w najnowszych fasonach angielskich i francuskich: **kopyta i prawidełka** do kamaszy i prawidła do butów wojskowych, sportowych i do polowania w wielkim wyborze.

W składach naszych mamy najlepsze gumy, płótna, flanele, klajster zwyczajny i klajster estrakt tak zwany złoty, filce, nszka, przędzę, smołę guziki, jedwabie, sznurowadła, taśmy, nici, puszki, korki, **wyściółki** w najrozmaitszych gatunkach, sukna Łańcuckie na buty nieprzemakalne.

Do konserwowania skór, odświeżenia i rozmiękczenia, kremy, lakiery, smarowidła anilinowe w rozmaitych gatunkach. jednem słowem wszystko, co za praktyczne i dobre **uznać można.**

„Sokół“ marka ochronna | **Najlepsze czernidła** (szwarc) z połyskiem, **bez szkodliwych domieszek,** nadaje skórze **miękkość** i nie niszczy jej, w pudełkach drewnianych po **2, 3, 4, 5 i 10 ct.;** w pudełkach blaszanych po **15, 20 i 40** centów.

Szczególną uwagę zwracamy P. T. Publiczności, pp. Kupców i Kółek rolniczych, że biorąc towar w większej ilości dajemy znaczny opust.

Wysyłki na prowincję uskuteczniamy najsumienniej, spiesznie, i upraszamy o dokładne określenie zamówienia, a my jako fachowo uzdolnieni, każdą wysyłkę załatwiamy jak najlepiej; dowodem tego jest coraz większa ilość zamówień z prowincji.

Cennik ilustrowany za darmo i opłacony. 3305 8 0 **Dwa wielkie magazyny: ul. Florjańska i Szpitalna.**

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska 20.**

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“.** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek polecam: Tutki **„Mais Numa“ „Mais Albert“** białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“ „Mais de Paris“** do tytoni średniomocn.
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz [illegible]